

Arkadiusz Dymowski, *Znaleziska monet rzymskich z terenu Polski rejestrowane w pierwszych latach XXI wieku. Aspekty źródłoznawcze*, Eternum: Zielenia Góra 2011, ss. 252, mapa.

Monografia Arkadiusza Dymowskiego, poświęcona najnowszym znaleziskom monet rzymskich z terenu Polski, jest poprawioną i uzupełnioną wersją dysertacji doktorskiej napisanej pod kierunkiem profesora Aleksandra Bursche w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego i obronionej w 2010 r. Publikacja dzieli się na dwie zasadnicze części: tekst (rozdziały 1–7) oraz katalog znalezisk monetarnych (rozdział 8). Bibliografia stanowi osobny rozdział (rozdział 9). Zakres chronologiczny zamyka się między okresem Republiki Rzymskiej a Cesarstwa Rzymskiego. Najstarszą rozpatrywaną monetą jest denar Prinariusza Natta datowany na 155 r. przed Chr., a najmłodszą solid Ostrogotów wybity pod imieniem Anastazjusza I, datowany na lata 494–518 po Chr. Zakres geograficzny obejmuje całą Polskę w podziale na sześć dzielnic: Pomorze, Mazury, Wielkopolskę, Mazowsze z Podlasiem, Śląsk i Małopolskę. Podział ten odpowiada, z uwzględnieniem pewnych korekt, podziałom przyjętym w literaturze przedmiotu z ostatniego półwiecza.

Zapoznanie się z wyczerpującą bibliografią na końcu pracy uświadomi nam, że praca ma charakter prekursorski. Materiał zebrany przez Kazimierza Majewskiego i Aleksandra Fenyna, uzupełniony i zestawiony przez Eugeniusza Konika w 1949 r. (*Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich. IX: Monety*, s. 105–178) pochodził z obszaru Polski w granicach sprzed wojny. Opracowanie Mariana Gumowskiego opublikowane w 1958 r. (*Moneta rzymska w Polsce*, Przegląd Archeologiczny X, s. 91–149) obejmowało z kolei prawie wyłącznie odkrycia przedwojenne. Wreszcie praca Andrzeja Kunisza z 1973 r. (*Katalog skarbów monet rzymskich odkrytych na ziemiach polskich, [w:] Materiały do prehistorii ziem polskich. Cz. 5: Epoka żelaza. Zeszyt 5: Okres rzymski*) nie uwzględniała znalezisk pojedynczych monet. Omawiana rozprawa jest więc pierwszym zestawieniem aktualnych informacji o znaleziskach wszystkich monet rzymskich z terenu całej Polski.

Książka prezentuje zebrane i zinterpretowane znaleziska monet rzymskich, zarejestrowane przez autora w latach 2004–2007. Większość znalezisk pochodzi z tych lat, ale są też monety znalezione w pierwszych latach XXI w. (monety oznaczone numerami 20–25, 65, 117, 262, 282–286, 289, 321, 353, 372, 375, 410, 437–455, 523, 572, 598, 618–20, 669, 716, 842, 846–71,

866, 981, 982). Co więcej, w kilku przypadkach udało się autorowi zarejestrować znaleziska starsze: z lat 90. (monety nr 55, 520–522, 640, 656, 687), z lat 70. (moneta nr 890), a nawet sprzed wojny (moneta nr 1027). Łączna liczba zarejestrowanych znalezisk wyniosła 448, a monet z tych znalezisk — 1028. W porównaniu do liczby wszystkich znalezisk monet rzymskich do końca XX w., ocenianej na blisko dwa i pół tysiąca, wynik jest imponujący. Autor odszedł od stosowanej dotąd w polskich publikacjach tego typu konwencji ciągłej numeracji znalezisk. Zamiast tego stosuje podwójną numerację: ciągłą dla poszczególnych egzemplarzy monet oraz osobną numerację dla każdej z sześciu dzielnic, poprzedzoną literą lub literami oznaczającymi te dzielnice. System ten ma zarówno plusy, jak i minusy. Plusem jest możliwość szybkiego i jednoznacznego wskazania na konkretną monetę, minusem zaś rozbięcie układu alfabetycznego stanowisk przy braku indeksu wszystkich miejscowości. Zresztą, brak indeksów w ogóle jest może najpoważniejszym zarzutem, jaki można postawić pracy A. Dymowskiego. Aby odnaleźć konkretne, interesujące nas informacje, monety lub znaleziska, zmuszeni jesteśmy nierzadko do wertowania tekstu lub katalogu. Mając dodatkowo na uwadze mikroskopijną czcionkę opisów katalogowych, zajęcie takie staje się po prostu żmudne.

Pozyskiwane informacje o znaleziskach publikuje A. Dymowski regularnie od 2006 r. w następujących czasopismach: „Wiadomościach Numizmatycznych”, „Gdańskich Zeszytach Numizmatycznych”, „Przeglądzie Numizmatycznym”, „Kwartalniku Numizmatyków «Grosz»” wydawanym w Jastrzębiu Zdroju, „Lubelskich Wiadomościach Numizmatycznych”, „Biuletynie Numizmatycznym” oraz „Notae Numisma-

ticae”. W rekordowym roku 2008 pojawiło się 12 publikacji autora dotyczących najnowszych znalezisk monet rzymskich! Warto zwracać uwagę na informacje dotyczące literatury pod notami katalogowymi, ponieważ to one najdobitniej świadczą o ogromnym wkładzie autora w rejestrację najnowszych znalezisk monet rzymskich z terenu Polski. O ponad połowie najnowszych znalezisk monet rzymskich nie mielibyśmy żadnej informacji, gdyby nie wspomniane publikacje i książka Dymowskiego!

Tak zaskakujące rezultaty wiążą się bezpośrednio z zastosowaną metodą zbierania informacji. Oddajmy w tym miejscu głos autorowi, który tak pisze o obowiązujących przepisach: „Punktem wyjścia do dalszych rozważań jest konkluzja, że przy obecnym stanie organizacyjnym polskich instytucji badawczych i konserwatorskich tradycyjne sposoby rejestracji znalezisk, np. poprzez bezpośrednie kontakty z osobami zgłaszającymi się do muzeów, nie są wystarczająco efektywne, aby uchwycić setki, a może nawet tysiące nowych znalezisk monet rzymskich dokonywanych rokrocznie w Polsce” (s. 32). Te dawne metody nie są już dziś efektywne, gdyż w ciągu ostatniego dwudziestolecia, a szczególnie od początku XXI w., mamy do czynienia z dwoma nowymi zjawiskami w dziedzinie odkrywania numizmatów i pozyskiwania o odkryciach, jak i samych numizmatach, informacji. Jest to, jak pisze autor, „masowe wykorzystywanie wykrywaczy metalu w ramach coraz popularniejszych w Polsce amatorskich poszukiwań oraz niesłychanie szybki rozwój technologiczny w zakresie zapisu i przepływu informacji” (s. 31). Dlatego autor zdecydował się na rejestrację znalezisk w oparciu o uzyskanie dostępu do „osób, które informacjami na temat znalezisk dysponują, tj. przede wszystkim do środowisk tzw. „poszukiwaczy skar-

bów” i kolekcjonerów monet, co stało się możliwe na szerszą skalę dzięki wykorzystaniu nowych technik komunikacji, głównie przy użyciu internetu” (s. 10).

Mając do czynienia z masowym materiałem zebranych zaledwie w dwa i pół roku, musiał autor wypracować nie tylko własne zasady rejestracji znalezisk, ale i ich opracowania. Pierwszej kwestii dotyczy rozdział 3 pracy A. Dymowskiego — „Znaleziska monetarne i ich rejestracja”. Omówione w nim zostały takie podstawowe zagadnienia jak: rejestracja znalezisk a obowiązujący system prawny, różnice między znaleziskami dokonanymi w trakcie badań archeologicznych a znaleziskami amatorskimi, najczęściej popełniane błędy przy identyfikacji monet rzymskich, czy wreszcie problem fałszywych informacji o znaleziskach. Dla tych numizmatyków, którzy stykają się z amatorskimi poszukiwaczami monet, lektura tego rozdziału okaże się z pewnością niezwykle interesująca, gdyż zawarte w nim spostrzeżenia „dotyczą przede wszystkim reguł, przy użyciu których należy interpretować i ustalać stopień wiarygodności zebranych danych” (s. 29). Dowiadujemy się między innymi, jakie monety nowożytnie znajdowane na ziemiach polskich są najczęściej mylnie interpretowane jako starożytne lub na odwrót, a także mamy pełną listę najczęstszych pomyłek w identyfikowaniu portretów cesarskich na monetach rzymskich przez osoby nie będące zawodowymi numizmatykami. Wśród pouczających przykładów fałszowania informacji o miejscu znalezienia monet zasługuje na uwagę rozrzucanie takich monet antycznych przywożonych masowo z zagranicy (zwłaszcza z Bałkanów) w pobliżu gospodarstw agroturystycznych, a następnie ich poszukiwania z wykrywaczem. Można w tym przypadku mówić o „turystyce z wykrywaczem”. Autor

stwierdza jednoznacznie, opierając się na doświadczeniu i zgromadzonych danych, że „obowiązujące przepisy w zakresie ochrony monet ze znalezisk jako zabytków archeologicznych są z reguły nieprzestrzegane, a próby egzekwowania prawa są zazwyczaj nieskuteczne” (s. 43). Koresponduje to z opinią Katarzyny Zalasieńskiej, adiunkta w Katedrze Prawa i Postępowania Administracyjnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, wygłoszoną na ogólnopolskiej konferencji „Współczesne problemy ochrony prawnej dziedzictwa kultury”, która odbyła się 29 listopada 2011 r. we Wrocławiu: zmiany są konieczne, gdyż w świetle wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 8 października 2007 r. oraz wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 29 marca 2011 r. przepisy prawa o ochronie zabytków w Polsce są niezgodne z zapisami Konstytucji dotyczącymi prawa własności.

Rozpatrując problemy rejestracji znalezisk w ramach wprowadzonych przez H. J. Eggersa pojęć „kultury żywej”, „kultury martwej” i „kultury ponownie odkrytej”, używa A. Dymowski jeszcze innego sformułowania: „kultury zarejestrowanej”. W rozdziale 2 znajdujemy modele reprezentatywności monet rzymskich ze znalezisk dokonanych na terenie Polski oparte na metodzie badania reprezentatywności kruszcowej i chronologicznej znalezisk monet rzymskich przedstawionej w latach 60. XX w. przez J. Wielowiejskiego. Model przedstawiony na ryc. 5 daje pojęcie o tym, że pula monet rzymskich znajdujących się w ziemi, choć jest zasobem nieodnawialnym, to jednak była nie tylko uszczuplana, ale i zasilana. Tłumaczy się to tym, że od momentu zaniku kultury żywej (na osi czasu w modelu na ryc. 4 przyjęty został 500 r.

po Chr. jako cezura) do ziemi mogły trafiać różnego rodzaju wtórne depozyty lub zguby, natomiast uszczuplanie puli odbywało się poprzez niszczenie monet i znaleziska. Drugi z modeli (ryc. 4) ilustruje przede wszystkim wzrost znalezisk faktycznie dokonywanych na początku XXI w. kosztem puli pozostającej w ziemi i zakłada, że ogólna liczba znalezisk zarejestrowanych to zaledwie około połowy wszystkich znalezisk faktycznie dokonanych. Model ten zakłada również, że o ile w połowie XX w. w ziemi pozostawało ok. 2/3 pierwotnej masy monetarnej, to obecnie jest to zaledwie ok. 1/3 tej masy. Biorąc pod uwagę skalę poszukiwań amatorskich, o słuszności tych założeń możemy się przekonać w ciągu najbliższego ćwierćwiecza. To jest także powód, dla którego nowe formy rejestracji znalezisk są po prostu niezbędne: trzeba ocalić dla nauki to, co można.

Ogólne porównanie dawnych i nowych znalezisk monet rzymskich w poszczególnych sześciu dzielnicach znajduje się w rozdziale 4. W przypadku tych dzielnic, dla których publikowane były wcześniej katalogi znalezisk, sporządził autor po dwie mapy zamieszczone w tekście. Na jednej przedstawia osadnictwo od młodszego okresu przedrzymskiego do okresu Wędrówek Ludów, a na drugiej dawne i nowo zarejestrowane znaleziska. To dobre rozwiązanie pozwalające szybko zorientować się w przyroście znalezisk i ich relacji do osadnictwa we wspomnianym okresie.

Szczegółowe porównania struktury kruszcowo-nominałowej oraz chronologicznej dla obszaru całej Polski, jak i dla poszczególnych dzielnic, znajdziemy w rozdziałach 5 i 6. Rozdział 5, najdłuższy ze wszystkich, wypełniają analizy statystyczne. Podstawowym problemem, z jakim musiał się autor zmierzyć, sygnalizowanym już we wstępie, była terminologia

i wiążąca się z nią klasyfikacja na potrzeby katalogu. A zatem przyjął on, że „znalezisko” to: „pojedyncza moneta z danego stanowiska, w stosunku do którego nie udało się uzyskać wiarygodnych informacji wskazujących na pochodzenie stamtąd innych monet lub monety znalezione jednorazowo, albo znajduwane w pewnym okresie czasu bezsprzecznie na tym samym stanowisku” (s. 13). Znaleziska dzielą się w pracy na: pojedyncze — jedna moneta, zespołowe — dwie lub więcej monet pozostających we wzajemnych i uchwytynych relacjach oraz skarby. Ta ostatnia kategoria funkcjonuje jako „specyficzny rodzaj znalezisk zespołowych”, tj. takich, o których możemy stwierdzić, że zostały celowo ukryte lub zdeponowane (a nie stanowią na przykład zguby). Pewna umowność, jak zauważa sam autor, jest po prostu nieunikniona. W praktyce dzieli autor znaleziska na „drobne”, które mieszczą w sobie znaleziska pojedyncze i zespołowe (w stosunku 324 do 113) oraz skarby (11). Brakuje w tej koncepcji tylko jakiegoś bardziej precyzyjnego określenia czym różnią się drobne znaleziska zespołowe od skarbów. Definicja taka pojawia się między innymi w artykule A. Kunisza (*Kontakty ludności ziem polskich z Imperium Rzymskim w świetle znalezisk monetarnych*) opublikowanym w 1965 r., na który powołuje się autor w analizie porównawczej dawnych i nowszych znalezisk. Zdaniem Kunisza znalezisko zespołowe zawiera od 2 do 5 monet, choć każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie i niektóre znaleziska zawierające 5 monet lub mniej należy zaliczyć do skarbów. Niestety, uwagi autora dotyczące tego zagadnienia są rozproszone w różnych miejscach tekstu (np. na ss. 16, 28 i 59–62), co w połączeniu z brakiem ujęcia tabelarycznego skarbów znacznie utrudnia orientację czytelnika w tej materii.

Zagadnieniu znalezisk drobnych nie-przypadkowo poświęciłem tyle uwagi. Sam autor deklaruje, że jednym z najważniejszych *novum*, jakie wnosi recenzowana praca jest następująca konstatacja: drobne znaleziska monet rzymskich dokonywane przez amatorów w większym stopniu odpowiadają w aspekcie chronologicznym i kruszcowo-nominałowym „kulturze martwej” i „kulturze żywej”, niż znaleziska rejestrowane dawniej przez badaczy. Analizy statystyczne struktury kruszcowo-nominałowej i chronologicznej zarejestrowanych w katalogu znalezisk drobnych — mające dowieść tego twierdzenia — znajdują się w rozdziale 5. Zostały przeprowadzone wzorowo. Ich wyniki przedstawione są w przejrzysty sposób w wykresach i tabelach. Stosując opisaną przez A. Bursche metodę statystyczną dla przedstawienia chronologii monet, autor nie ogranicza się do jej kopiowania, ale wprowadza własną, istotną modyfikację dla dat granicznych panowania różnych cesarzy. Zastrzeżenie budzić może to, że autor nie zawsze podaje numery katalogowe w zestawieniach tabelarycznych. Szczególnie brak ich w przypadku tabeli przedstawiającej 15 znalezisk monet złotych (Tabela 4); wystarczyłoby, żeby zamiast dzielnic podawać numerację przyjętą dla poszczególnych dzielnic. Spostrzeżenia dotyczące takich kwestii, jak na przykład liczniejsze niż spodziewane występowanie monet Republiki Rzymskiej, reprezentacja subaeratów w nowych znaleziskach, czy obecność otworów lub uszek w monetach złotych, srebrnych i brązowych, z pewnością okażą się w przyszłości ważnym punktem odniesienia dla dalszych analiz.

Znaleziska skarbów oraz zespołów i pojedynczych monet o dużej wartości poznawczej zostały przeanalizowane osobno w rozdziale 6. To dobre rozwiązanie, po-

zwalające na osobne zapoznanie się z tą ważną grupą znalezisk. Warto szczególnie zwrócić uwagę na znalezisko zespołu 4 monet (być może rozwleczonego skarbu) z Elbląga, w którym denar Hadriana wystąpił razem z trzema solidami z V–VI w., w tym jednym bitym przez Ostrogotów prawdopodobnie w mennicy rzymskiej. Jest to pierwsze zarejestrowane znalezisko tego typu na terenie Polski. Wyjątkowy w skali środkowoeuropejskiego Barbaricum jest solid uzurpatora Magnencjusza z mennicy w Trewirze, znaleziony w okolicach Inowrocławia.

Aneks do katalogu (s. 230–233) zawiera znaleziska wtórne i niepewne, a także odkryte przez amatorów współczesne fałszerstwa, sygnowane kopie monet rzymskich i obiekty nowożytnie wzorowane na monetach rzymskich. Komentarz do tych znalezisk znajdziemy w rozdziale 5 (s. 85–87). Nie jest zaskakujące, że większość tego typu obiektów pochodzi z Dolnego Śląska lub Pomorza, czyli obszarów, które przed 1945 r. znajdowały się poza granicami Polski. Przykłady te mają bardzo istotne znaczenie źródłoznawcze i powinny być równie uważnie studiowane przez numizmatyków, jak pozostałe znaleziska.

Na końcu pracy znalazła się tylko jedna mapa poglądowa prezentująca znaleziska z terenu całej Polski. Podczas lektury odczuwa się brak większej liczby map tego typu, prezentujących znaleziska ze wszystkich dzielnic według kryteriów chronologicznych lub/i nominałowych.

Podsumowując, należy docenić trud autora, który zaowocował szybką publikacją doktoratu o podstawowym znaczeniu zarówno dla numizmatyki rzymskiej, jak i — szerzej — archeologii okresu wpływów rzymskich. Pod wieloma względami recenzowana książka ma charakter prekursorski, a także otwiera perspektywy na

podobne publikacje materiału z kolejnych lat. Mając na uwadze przyszłe katalogi znalezisk, postulowałbym wprowadzenie większej liczby zestawień tabelarycznych z odsyłaczami do konkretnych numerów katalogowych (koniecznie dla skarbów!) i wprowadzenie indeksów emitentów, nominałów, miejscowości i typów znalezisk oraz opracowanie większej liczby map.

Praca Arkadiusza Dymowskiego ma szansę trafić do rąk głównie dwóch grup czytelników: zawodowych numizmatyków i amatorów (kolekcjonerów i poszukiwaczy). Tym pierwszym da możliwość wglądu w świat, o którym coraz więcej mówi się na seminariach i konferencjach, ale wciąż niewiele się pisze. Zawodowi numizmatycy zyskują dostęp do ogromu materiału o podstawowym znaczeniu dla badań. Dla tych drugich będzie źródłem satysfakcji z tego, że dzięki udostępnieniu informacji mają swój wkład w doniosłe zadanie, jakim jest rejestracja znalezisk monet rzymskich, ale też zachętą i wskazówką dla dalszych poszukiwań. Dla tych pierwszych powinna stać się syreną alarmową obwieszczającą konieczność zmiany przepisów dotyczących ochrony zabytków w takim kierunku, aby to informacja stała się nadrzędną wartością. Dla tych drugich powinna stanowić dobitny dowód na to, że nie ma znalezisk nieważnych — setki znajdowanych przez nich pojedynczo monet składają się na obraz, który pozwala nam wyciągać wnioski dotyczące osadnictwa, przebiegu szlaków handlowych i wielu innych aspektów życia społeczeństw przedhistorycznych na ziemiach Polski.

*Adam Degler*

Borys Paszkiewicz, *Monety z kościoła św. Mikołaja w Gieczu*, Lednica 2010, 182 ss., w tym XXVIII tabl. oraz liczne ilustracje w tekście.

Książka jest pierwszą publikacją z serii B1 w ramach *Fontes — Biblioteka Studiów Lednickich*, aczkolwiek oznaczona jest jako tom 4. Wydawca, a jest nim Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy, zapowiada, że następne tomy będą obejmowały źródła materialne i pisane od średniowiecza do czasów nowożytnych, odnoszące się do obiektów znajdujących się w strukturach organizacyjnych Muzeum. Jednym z tych obiektów jest Rezerwat Archeologiczny w Gieczu.

Giecz (gm. Dominowo, pow. Środa Wielkopolska) we wczesnym średniowieczu stanowił zespół osadniczy o charakterze miejskim, złożony z grodu z podgrodzem i osady targowej. W tym centrum kształtowania się polskiej państwowości badania archeologiczne rozpoczęto w 1949 r. Kościół św. Mikołaja, noszący równocześnie wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, położony jest na terenie dawnego podgrodzia, natomiast w obrębie grodu wzniesiono drugi kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Kościół św. Mikołaja powstał najpóźniej na przełomie XII i XIII stulecia i swą funkcję sakralną pełnił do lat 70. XX w. (i o ile mi wiadomo, pełni ją również obecnie, choć raczej doraźnie).

Monety w omawianej publikacji pochodzą z badań z lat 1949–2000 i obejmują 690 egzemplarzy, ponadto na końcu zamieszczono dwie plomby i jednego liczmaną. A że obiekt przebadany został w całości, więc materiał numizmatyczny uznać należy za kompletny. Stanowi go największa liczba monet wydobytych i za-

rejestrowanych na stanowisku kościelnym w Polsce, co można zawdzięczać — jak Autor chyba nie całkiem żartobliwie stwierdza — świętemu patronowi, który hojnie obdarował eksplorujących archeologów, jak i odbiorców intelektualnego opracowania numizmatów. Cudów zapewne by nie było, gdyby nie zapobiegliwość badaczy, stosujących od początku badań skrupulatne techniki, zwłaszcza przesiewanie ziemi, i — zdaje się — elektroniczne metody poszukiwawcze.

Monety pochodzą zarówno z wnętrza kościółka, jak i z jego otoczenia. Bez względu na przewagę mają znaleziska wewnętrzkościelne. Znaleziska na zewnątrz związane są z cmentarzem przykościelnym, aczkolwiek zarówno obecność w pochówkach na zewnątrz świątyni, jak i w pochówkach w jej wnętrzu jest mało wiarygodna ze względu na znaczne zniszczenia jam grobowych wskutek wielokrotnych wkopów. Zatem sepulkralny charakter darów monetarnych jest bardzo wątpliwy. Niemniej dla 412 sztuk znana jest ogólna lokalizacja w obrębie świątyni. Przewagę mają znaleziska z nawy nad prezbiterium, przy czym nie ma większej różnicy pomiędzy stroną lewą, gdzie zasiadały kobiety, a prawą — męską. (Lokalizację w ujęciu na stulecia przejrzysto ujmuje tabela 2 na s. 33).

Znaleziska kościelne należą do tzw. znalezisk kumulatywnych. Stanowią — przy rekonstrukcji obrotu pieniężnego — cenny materiał źródłowy, poszerzający i uzupełniający wartość skarbów. Choć pieniądź giecki składa się na ogół z monet o najniższych nominałach, Borys Paszkiewicz przypisuje mu wysoki stopień wiarygodności.

Głównym czynnikiem ukształtowania się zespołu w kościele św. Mikołaja były zguby podczas kolekty (przy istnie-

jącej podłodze drewnianej). Zbieranie pieniędzy na tacę odbywać się musiało środkiem nawy, na co wskazuje wyżej już wspomniane, najczęstsze rozlokowanie znalezisk. Niewielkie skupienie monet w prezbiterium może sugerować związek z darami ołtarzowymi. Funkcję obola zmarłego odnotowano tylko jeden raz, choć nie wyklucza się innych celowych darów grobowych, np. przez wrzucanie monet do zasypiska jamy grobowej. Zanik akumulacji monet w XVIII w. Autor recenzowanej pracy wiąże nie tyle z jakąś zmianą obyczajowości czy też pojawieniem się posadzki wewnątrz kościoła i brukowanej opaski na zewnątrz (te założono później), ile z reformą pieniężną wprowadzającą duże i ciężkie grosze miedziane, znacznie trudniejsze do nieumyślnej zguby.

Książka powstała poprzez scalenie artykułu opublikowanego w 1998 r., zawierającego monety z badań z lat 1949–1995 oraz opracowania materiału wydobywanego do 2000 r. Składa się z trzech części.

Część I: „Analiza i dyskusja znalezisk” zawiera wiele ważnych i odkrywczych stwierdzeń osadzonych w kontekście analizy obiegu monetarnego, analizy ikonograficznej (zwłaszcza anepigraficznych brakteatów) itd. Chciałbym się skupić, nieco tendencyjnie, tylko na niektórych z nich.

Śledzenie liczby monet w poszczególnych okresach (obrazowo odzwierciedla to, w rozbiciu na półwiecza, tabela 1 na s. 13) prowadzi Autora do wniosku, że próg upięźnienia w Gieczu przekroczony został na przełomie XIV i XV w., ale początków upięźnienia dopatruje się już w stuleciu XIII. Poczet monet otwiera denar Władysława II Wygnança (1138–1146), następna moneta jest o około półtora stulecia późniejsza; materiał masowy zaczął narastać od XV w., osiągając kulminację w połowie XVI w. Inwentarz monetarny z XIV

i XV w. precyzyjnie dokumentuje drobny obrót wiejski pieniądza. Także dla stuleci XVI–XVII inwentarz z Gieczu wydaje się być — zdaniem Autora — obiektywny. W wieku XVI następuje zanik emisji powstałych na zachód od granic ówczesnej Rzeczypospolitej.

Nadzwyczaj ciekawe są rozważania o denarach wyciętych z półgroszy, ale jeszcze ciekawsze i obszerniejsze są uwagi na temat faktycznych denarów jagiellońskich. Wśród tych ostatnich zadziwia stwierdzenie przez Autora wysoki odsetek egzemplarzy fałszywych. Często są one trudno rozpoznawalne, gdyż mennictwo fałszerskie było technologicznie zaawansowane.

Autor odnotowuje brak emisji brandenburskich. Ta absencja monet marchijsko-askańskich (emitowanych do 1319 r.), w porównaniu z kumulatywnymi znaleziskami z Gniezna (Góra Lecha), Poznania (klasztor dominikanów na Garbarach) i Starego Miasta pod Koninem, nie musi być dziwna. Moneta brandenburska z tego okresu na terenie ziem polskich jest odnotowywana rzadko. (Dosyć często za emisje brandenburskie uważane są lekkie brakteały, gdy tymczasem po połowie XIII w. były nimi tylko ciężkie denary). Niemniej na terenie Wielkopolski w ostatnich dziesiątkach lat daje się coraz częściej zauważyć obecność denarów marchijskich w znaleziskach pojedynczych (Kalisz, Łekno, Ostrów Lednicki, Kurza Góra Nowa, Międzychód, Międzyrzecz; ta ostatnia miejscowość znajdowała się jednakże w czasowym władaniu margrabiów askańskich).

Bez zastrzeżeń należy się zgodzić ze stwierdzeniem, że miedziane szelągi (boratynki) Jana Kazimierza (1648–1668) występują masowo w granicach ówczesnej Rzeczypospolitej. Tu pragnę z pewną satysfakcją dodać, że coraz częściej spotyka się te monety — z naciskiem muszę

podkreślić, że wyłącznie dzięki stosowaniu w poszukiwaniach techniki detektorowej — również na obszarze dawnej Nowej Marchii (ziemie nad dolną Wartą i Notecią). (W Gieczu zarejestrowano 260 boratynek, co licznie stanowi 37,7% całego zespołu). Że reforma Jana Kazimierza i Tytusa Liwiusza Boratiniego była w ówczesnej sytuacji geopolitycznej konieczna, choć spóźniona, niejako pośrednio dowodzą tego liczne skarby z owymi szelągami, a nade wszystko masowe wręcz fałszowanie samych boratynek.

Materiał numizmatyczny pozostały po wiernych odwiedzających kościół św. Mikołaja w Gieczu dał asumpt B. Paszkiewiczowi do nowych spostrzeżeń na temat mennictwa wielkopolskiego Kazimierza Wielkiego, na temat denarów Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra i przebiegu reformy monetarnej Zygmunta I Starego. Zebrał je w części II: „Wybrane zagadnienia atrybucji monet i problemy polityki monetarnej XIV–XVI wieku”. Autor określa ten rozdział jako ekskursy dotyczące niektórych przyjętych rozwiązań. W istocie te „wycieczki” są podręcznikowymi ujęciami — w wypisach — numizmatyki polskiej. Przyznaję, czyta się tę część ciężko, trzeba zachować najwyższą uwagę, aby śledzić tok myślenia Autora. A jest tu pierwsze tak obszernie omówienie mennictwa w Pyzdrach w czasach Kazimierza Wielkiego. Bodźcem do skonstruowania tego podrozdziału było ujawnienie denara z czytelną nazwą miejscowości w domniemanym skarbie słowackim z Hrabušic (*nota bene*, o tym depozycie Autor wzmiankował na łamach „Wiadomości Numizmatycznych” przy okazji omawiania całkiem innych emisji). Znajdujemy tu także liczne rozważania o chronologii i typologii monet, niekiedy połączone z omówieniem reform monetarnych. Szczególnie zaska-



kujące są propozycje chronologii — zdawałoby się — dobrze opracowanych monet Władysława Jagiełły.

Część III: „Katalog znalezisk” zawiera opis, wraz z metrologią, wszystkich monet, tudzież jeden żeton (liczman) i dwie plomby. Niemal wszystkie zabytki ilustrowane są na końcu książki czytelnymi fotografiami.

Z usterek wydawniczo-korektorskich dostrzegłem dwa błędy. W tekście nie ma ilustracji nr 28. Natomiast na stronie 70 znajduje się odwołanie do ryciny 31, mającej w tekście przedstawiać grosze koronne Zygmunta I z lat 1527–1529, a w istocie pod tym numerem znajduje się fotografia dolnołużyckiego halerza brakteatowego miasta Chociebuż z 1622 r., zaś wizerunki groszy Zygmunta I Starego znajdują się na rycinach 33–35.

Obszerne streszczenie w języku angielskim, a także dwujęzyczne podpisy pod ilustracjami w tekście, jak również wspomniana obfitość fotografii monet ze znalezisk sprawia, że krąg odbiorców zainteresowanych dawnym pieniądzem może być nieograniczony.

Polska literatura numizmatyczna wzbogaciła się nie tylko o nową pozycję, ale chyba o pierwszą monografię książkową obejmującą jedno stanowisko niebędące skarbem. Prezentowana praca może być — i z pewnością będzie — wykorzystywana przy publikacji nowych źródeł numizmatycznych, albowiem Autor przedstawia wiele oryginalnych ujęć pieniądza monetarnego. Szczególnie ważne są te odnoszące się do pogłębionej chronologii i typologii, a niekiedy zupełnie odmienne od tej obowiązującej w literaturze, i to wcale nieprzestarzałe.

T. Szczurek

Tadeusz Szczurek, Hans-Dieter Dannenberg, *Brakteaty śląskie, wschodniopomorskie, małopolskie i wielkopolskie z XIII wieku z prywatnych kolekcji niemieckich. Schlesische, pommerellische, kleinpolnische und großpolnische Brakteaten aus dem 13. Jahrhundert in einzelnen Privaten Sammlungen Deutschlands*, Gorzów Wielkopolski 2011, 128 s., liczne ryc.

Literatura dotycząca polskich brakteatów powiększyła się o kolejną publikację zwartą — małą i niezbyt szeroko zakrojoną, ale wydaną ładnie i bogato, w dodatku w dwu językach. Jej autorami są dwaj numizmatycy znani dotąd znacznie lepiej z prac poświęconych Brandenburgii niż Śląskowi, Pomorzu Wschodniemu i pozostałym ziemiom wymienionym w tytule. Założeniem pracy jest przedstawienie trzynastowiecznych monet z kilku zbiorów prywatnych w Niemczech. Choć jest to ujęcie nietypowe, trudno byłoby mu przeczyć, skoro w rezultacie nie tylko publikuje się dobre zdjęcia rzadko oglądanych monet, ale przy okazji również kilka nieznanych dotychczas typów brakteatów. Książka zawiera jednak także stosunkowo obszerne wprowadzenie, zawierające zarówno opis sytuacji politycznej Polski, jak też problematykę polskich brakteatów i ustroju monetarnego. Wprowadzenie to ułożone jest trafnie, a doświadczenie brandenburskie pozwala autorom zwrócić uwagę na rozbieżność w interpretacji motywów monet obu krajów, wskazujących na godności kościelne (zwłaszcza pastorału w dłoni przedstawionej postaci). O ile w mennictwie polskim uważa się za prawdopodobne, że mamy do czynienia z monetami biskupimi (lub też — dodajmy od siebie — z przedstawieniami świętych pa-

tronów), o tyle w Brandenburgii poszukuje się obecnie biskupów, którzy zastępowali władzę świecką. Wątpliwości budzi natomiast twierdzenie — oparte na studium dziesięcioletniej już pracy Ferdinanda Friedensburga — że w XIII w. istniała grzywna polska *vel* wrocławska o wadze 158,85 g. Ta hipoteza została już dawno sfalsyfikowana w badaniach R. Kiersnowskiego i S. Suchodolskiego, a ostatnio K. Wachowski wiarygodnie uzasadnił, że późnośredniowieczna i wczesnonowożytna grzywna polska wywodzi się z reform Henryka III Białego, tego samego, który w połowie XIII stulecia wprowadził szerokie brakteaty śląskie.

Za cechę szczególną monet polskich XIII w. — poza szerokimi brakteatami śląskimi — uważają autorzy ich nadzwyczajnie niską wagę. Wiąże się to — ich zdaniem — z małą podażą kruszcu w Polsce, stosunkowo głębokim upięknieniem, tzn. używaniem monety w drobnych transakcjach, a poza tym z rezultatem wieloletniego obniżania standardu monety, dokonywanego dla zysku. Trzy monety nieznanymi dotąd typów autorzy proponują uznać za „małopolskie” z uwagi na podobieństwa do brakteatów ze skarbów z Krakowa (1999) i Lublina (1996), obejmujące zbieżność techniki i wyobrażeń. Oczywiście jest to bardzo dobry argument, nie jestem jednak pewien, czy rzeczywisty. Zbieżność wyobrażeń dotyczy w zasadzie tylko motywu dwu postaci siedzących przy kolumnie (nr 17), a ten — jak sami autorzy zauważyli — wystąpił nie tylko w Krakowie, ale i w wielu innych ówczesnych mennicach środkowoeuropejskich. Z kolei zbieżność techniki pomiędzy brakteatami z Lublina a bardzo pogniecioną monetą z domniemanym jeleniem (nr 19) nie wydaje się przekonująca. Odnosi się wrażenie, że autorzy mieli na ten temat więcej

do powiedzenia, ale z jakichś powodów postanowili się streszczać.

Katalog obejmuje 39 monet. Każda jest zilustrowana dużym zdjęciem i rysunkiem w skali 1:1. Do każdej też odnosi się obszerna nota katalogowa, zawierająca dane atrybucyjne, opis stempla i stanu zachowania, dane pomiarowe, analogie z literatury, znaleziska i wskazanie zbioru (anonimowe, tylko poprzez nazwę miejscowości). Nie ma natomiast odesłania do katalogu aukcji Künkera sprzed kilku lat, gdzie większość z tych monet — jak informują autorzy — została kupiona z jakiejś kolekcji uformowanej przed wiekiem. Opisy monet są sporządzane częściowo niezależnie po polsku i niemiecku, a nie tłumaczone. Można zauważyć, że polskie opisy są pełniejsze i bardziej kompetentne.

Przedstawione monety są ciekawe i na ogół dobrze zachowane, a zdjęcia porządne (o co przy wyczyszczonych brakteatach z głębokim reliefem wcale nie jest łatwo). Są to głównie brakteaty ratajskie i guziczkowe. Wyjątkiem jest ładny egzemplarz wybitego jednostronnie denara wielkopolskiego (nr 20), chyba odbity na monecie innego typu. Byłoby wielce interesujące przyjrzeć mu się również z drugiej strony. Żałuję, że autorzy nie przyjęli do wiadomości mojej propozycji przypisania tej monety synom Władysława Odonica, którą kilkakrotnie przedstawiałem. Trudno powiedzieć, dlaczego klasyczny radzanowski brakteat nr 23 został opisany tylko jako zbliżony do typu z Radzanowa („por. Radzanowo”). Był to jeden z głównych typów w tym skarbie (u E. Jędrysek-Migdalskiej nr 106). Oczywiście niemieckim odpowiednikiem nazwy wsi Brzegi pod Chęciami nie może być „Brieg” (s. 118) — to wręcz wprowadza czytelnika w błąd, ile że polska nazwa tego znaleziska występuje już w niemieckiej literaturze (choć czasem

w wersji „Brzegach”). Z kolei „Bekerowski Münzfund” (s. 80, 84) można było bardziej zniemczyć bez wahania, bo wszak ów Carl Wilhelm Becker, sławny numizmatyk drezdeński, był niewątpliwym Niemcem.

Tomik dopełniają mapki (Polski w XIII w. i lokalizacji cytowanych skarbów) oraz noty o autorach.

Zastanawiający jest tytuł dziełka, który oferuje znaczną liczbę przymiotników, a wszystkie można by zastąpić jednym — bo przecież książka dotyczy po prostu brakteatów polskich. W tytule zabrakło wprawdzie Mazowsza, Kujaw i Ziemi Łęczyckiej, ale nie jestem pewien, czy znane tylko ze skarbu z Radzanowa brakteaty numer 23, 28, 31, a także bliskie radzanowskim, dotychczas nieznanne monety nr 35, 36, 37, na pewno nie są mazowieckie. Są też w tomiku monety przypisane ogólnie do Polski wobec niemożności wskazania konkretnej części kraju — stanowią one najpoważniejszą grupę 17 sztuk, czyli ponad 2/5 całości, a liczbę tę chętnie po-

większyłbym o trzy egzemplarze niejasno przypisane do „Małopolski”. Obawiam się, że tytuł mógł być wynikiem kompromisu z niemieckim autorem i spadkiem po dziewiętnastowiecznej historiografii niemieckiej, głoszącej, że Polska w rezultacie zaniku władzy centralnej w XIII stuleciu przestała istnieć jako pojęcie prawnomiędzynarodowe. Mit ten jest klasycznym przykładem wpływu epoki na historyków i byłby niemałym zaskoczeniem dla książąt piastowskich i ich dworów. Jest tymczasem anachronizmem jeszcze głębszym, niż pojęcie „Małopolska”, obce zarówno XIII, jak XIV wiekowi.

To jednak szczegóły, które nie powinny obniżać ogólnie pozytywnej oceny książki polsko-niemieckiego zespołu autorskiego. Książek z dobrymi zdjęciami polskich brakteatów wciąż prawie nie mamy. Jest tu przede wszystkim cenny i dobrze opisany materiał numizmatyczny, bardzo przydatny do dalszych badań.

*Borys Paszkiewicz*